

Wspomnienia Pani Cecylii

Słusznie Andrzej Wolski zauważył, we wprowadzeniu do swojej książki o historii Rożentala, iż dla lokalnej społeczności niezwykle ważne jest to, aby ocalić od zapomnienia wydarzenia i historie, które bez odnotowania ulegają powolnemu zapomnieniu, a z biegiem lat zupełnie zacierają się w ogromie terażniejszości. W czasach nam współczesnych - tak bardzo ukierunkowanych na doczesne uciechy i chwilowe przyjemności, w których tempo życia bywa przeogromne i ciężko zwolnić choćby na moment by spojrzeć głębiej w przeszłość - ryzyko odrzucenia w otchłań zapomnienia tego co działo się jeszcze dwadzieścia lat wstecz, jest bardzo duże. Trzeba o tym pamiętać szczególnie w przypadku lokalnych społeczności.



Pani Cecylia Adamowska

Pożółkła fotografia

Wszyscy wiemy, że w naszym mieście żyją jeszcze osoby, które posiadają cenną wiedzę na temat wydarzeń sprzed 50-60 lat, które pamiętają Pelplin przedwojenny - Pelplin, który dziś można zobaczyć jedynie na archiwalnych zdjęciach. Sporo takich zdjęć znajduje się w naszych domach. Na wielu z nich uwiecznione są wydarzenia lub sytuacje z udziałem mieszkańców Pelplina z tamtej epoki. Fotografia najczęściej jest jednak surowa, nie zawsze w pełni oddaje ducha czasu. Co innego, gdy o chwilach sprzed wielu lat opowiadają naoczni świadkowie lub bezpośrednio ich uczestnicy. Słowa przez nich wypowiedziane powodują ożywienie pożółkłej fotografii. Urealniają moment uwieczniony na zdjęciu i pozwalają łatwiej zrozumieć kontekst danej sytuacji. Pod tym względem pamięć i wiedza seniorów wydaje się być bezcenna.

Dawny Pelplin widziany oczami Pani Cecylii

Pani Cecylia Adamowska, z którą miałem przyjemność odbycia rozmowy, urodziła się 6 grudnia 1919 roku. Jej całe życie jest związane z naszym miastem. - *Pamiętam Pelplin przedwojenny - mówi. Moje dzieciństwo przypadło na ten okres i bardzo dobrze go wspominam. Pelplin to było małe, spokojne miasteczko, gdzie wszyscy się znali. Każdy wiedział kim jest, gdzie pracuje i skąd pochodzi.* Zapytana o to, jak bardzo nasze miasto zmieniło się od tamtego czasu, Pani Cecylia odpowiada przykładem: - *Tu, gdzie dziś stoją bloki mieszkalne, kiedyś były puste pola. Zimą, kiedy spadł śnieg i chwycił mróz, chodziliśmy tutaj na sanki, a podmokłe tereny i małe oczka wodne zamieniały się w lodowiska* - kontynuuje Pani Cecylia, wymownie wskazując przy tym widok zza okna na okolice ulicy Dworcowej.

Mimo sędziwego wieku Pani Cecylia zaskoczyła mnie swoją doskonałą pamięcią dotyczącą czasów jeszcze przedwojennych. Odwoływała się do wielu wydarzeń, które miały wówczas miejsce. Wspominała o okolicach jakie w tamtych czasach były celem spacerów i pieszych wędrowek. Mówiła też o oddolnych inicjatywach lokalnej społeczności Pelplina, które jednoczyły mieszkańców wokół wspólnego zainteresowania czy przedsięwzięcia. - *W Pelplinie była spora grupa osób, których pasją było aktorstwo i granie sztuk teatralnych. Spotykali się po pracy, czy po szkole i grali. To było ich - można tak powiedzieć - hobby. Był chór, były Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży. Ludzie byli zżyci ze sobą* - mówi.

Radzieckie filmy nie były dobre

Mąż Pani Cecylii - Paweł Adamowski - po wojnie został kierownikiem pelplińskiego domu kultury. - *Lubił działać wśród ludzi i dla ludzi. Uwielbiał szczególnie teatr. Organizował wokół siebie grupę mieszkańców Pelplina, dla których aktorstwo i granie na scenie, tak jak dla niego, było prawdziwą pasją.* Pani Cecylia, jakby na potwierdzenie tych słów pokazała mi stare fotografie sprzed 40-50 lat, na których widać jej męża wśród grupy kilkunastu osób. - *To jest jego trupa* - mówi Pani Cecylia, uśmiechając się przy tym serdecznie. - *Grali raz w miesiącu i ich sztuki cieszyły się dużą popularnością. Wtedy nie było telewizji, mało kto miał radio, a ludzie chcieli mieć jakąś rozrywkę. Więc przychodzili* - kontynuuje Pani Cecylia.

Jednak jeszcze większą popularnością w Pelplinie cieszyło się kino i wyświetlane tam filmy. - *Przez wiele lat byłam kierownikiem w naszym kinie "Wierzyca". Był czas, że filmy były wyświetlane codziennie i zawsze sala była wypełniona ludźmi. To była prawdziwa rozrywka. Jak się jednak okazuje nie każdy film był przyjmowany z równym*

entuzjazmem przez pelplińską widownię: - *Ludzie chodzili na wszystko co puszczałyśmy w kinie, ale byli bardziej zadowoleni gdy leciały filmy amerykańskie. Te radzieckie nie były takie fajne, bo często były po prostu słabe i nudne, a ich tematem była np. elektryfikacja wsi w ZSRR. Ale takie wtedy to były czasy, że jak kazali puścić film o elektryfikacji to nie było odwołania i basta.*



Pani Cecylia (druga z prawej w dolnym rzędzie) wraz z aktorami pelplińskiego teatru. Pierwszy z lewej - mąż Pani Cecylii - Paweł Adamowski.

Warto rozmawiać

Ktoś może zadać pytanie czy warto pielęgnować historie przekazywane nam przez seniorów? Czy ich pamięć może się nam do czegoś przydać? W tym momencie ponownie odwołam się do słów Andrzeja Wolskiego, który celnie zauważył: „Pamiętać o naszej lokalnej historii warto chociażby po to, by wiadomo było skąd się pochodzi, gdzie są nasze korzenie, początki działań. Daje to pełniejszy obraz naszych wspólnych dziejów, przybliża historię przedstawianą w podręcznikach w sposób bardzo ogólny i schematyczny”. Pamięć osób z pokolenia Pani Cecylii Adamowskiej - które urodziły się jeszcze w II RP, przeżyły złowrogie czasy wojenne, a następnie okres PRL-u - z pewnością przybliży i urealnia nam obraz dziejów jaki rysuje się na kartach podręczników do historii. Pod tym względem doświadczenia tych osób jednoznacznie wzbogacają nasze życie, a jednocześnie uczą pokory wobec wysiłków poprzednich pokoleń, które złożyły się na świat jaki nas dziś otacza. Dzięki temu odpowiedź na pytanie: czy warto pielęgnować historie przekazywane nam przez seniorów - wydaje się być oczywista.